

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/82100,Krzyz-na-ciezarowce-Wokol-protestu-gliwickiego-w-1960-roku.html>



Kościół parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gliwicach. Fot. Wikimedia Commons/Nemo5576 - Praca własna (CC BY-SA 3.0)

ARTYKUŁ

Krzyż na ciężarówce. Wokół protestu gliwickiego w 1960 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ADAM DZIUROK, BOGUSŁAW TRACZ

14.06.2021

W czerwcu 1960 r. w Gliwicach doszło do dużych protestów wiernych w

związku z usunięciem przez władze krzyża postawionego w miejscu planowanej budowy kościoła.

Budowę nowego, dużego kościoła w gliwickiej dzielnicy hutniczej planowano już przed wojną. Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa, na którą w latach 1923–1924 zaadaptowano budynek starej karczmy, była od początku rozwiązaniem tymczasowym. W marcu 1925 r. erygowano parafię. Trudne dla Kościoła czasy rządów nazistów i wojna przerwały plany budowy nowej świątyni. Powrócono do nich po 1945 r. W czasie odpustu parafialnego w 1957 r., ówczesny prowincjał franciszkanów o. Bertold Altaner wspominał w czasie kazania o potrzebie nowego kościoła. Jednocześnie wystąpiono do władz z prośbą o zgodę na budowę. Bez rezultatu. Pomimo to, z pomocą wiernych, ojcowie franciszkanie zaczęli zbierać materiały budowlane, a 15 czerwca 1960 r. na placu, gdzie w przyszłości miała stanąć świątynia, postawiono czterometrowy drewniany krzyż. Tydzień później krzyż został wkomponowany w jeden z czterech ołtarzy przygotowywanych na uroczystości Bożego Ciała.

Krzyż ma zniknąć

Widoczny symbol wiary chrześcijańskiej ustawiony przez parafian w przestrzeni publicznej od razu stał się solą w oku komunistycznych władarzy miasta. Z polecenia przewodniczącego prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach Jana Suchonia do proboszcza o. Witalisa Lassaka przybyła delegacja urzędników z żądaniem natychmiastowego usunięcia krzyża. Ten stanowczo odmówił. Co więcej, kiedy następnego dnia po uroczystościach Bożego Ciała rozebrano ołtarze polowe, na wyraźne życzenie proboszcza krzyż pozostawiono. W tej sytuacji do akcji wkroczyły „czynniki partyjne”, a decyzja Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach była jednoznaczna – krzyż miał czym prędzej zniknąć.



**Krzyż na placu przy kościele
Najświętszego Serca Pana Jezusa
w czerwcu 1960 r. (Archiwum
parafii NSPJ w Gliwicach)**

Nielegalne zgromadzenie

W dniu 20 czerwca 1960 r. na plac przed kościołem przybyli przedstawiciele Prezydium MRN w Gliwicach, którzy orzekli, że krzyż postawiono na terenie stanowiącym własność Skarbu Państwa (było to prawdą o tyle, że wcześniej w trybie administracyjnym odebrano tę ziemię parafii), a co więcej bez stosownego zezwolenia. I tym razem proboszcz pozostał nieugięty i nie przyjął do wiadomości stanowiska władz. Co więcej, poinformował, że z okazji odpustu parafialnego przypadającego 27 czerwca pod krzyżem zostanie odprawiona msza polowa. W tej sytuacji kierownictwo Komitetu Miejskiego PZPR podjęło decyzję, by najpóźniej do 24 czerwca krzyż zniknął.

Przez megafony informowano, że zgromadzenie jest nielegalne i zebrani mają się rozejść. Gdy to nie nastąpiło, milicja użyła pałek. Wśród pobitych znaleźli się również franciszkanie Marek Zalańczyk, Ludwik Mika i

Tego dnia od rana przy krzyżu trwały nabożeństwa. O godz. 10.45 na parceli pojawili się robotnicy, którzy w asyście milicji w ciągu niespełna pół godziny usunęli krzyż i wywieźli go ciężarówką. Nie przeszkodziły im prośby wiernych, w większości kobiet, by pozostawiono ów święty znak na swoim miejscu. Jednocześnie na teren dzielnicy skierowano pluton milicji, który zablokował ulice prowadzące w stronę placu i kościoła. Przez megafony informowano, że zgromadzenie jest nielegalne i zebrani mają się rozejść. Gdy to nie nastąpiło, milicja użyła pałek. Wśród pobitych znaleźli się również franciszkanie Marek Zalańczyk, Ludwik Mika i Hilary Mamorski. Do południa prewencyjnie zatrzymano cztery osoby, w tym o. Mamorskiego, którego przewieziono do komendy MO w Zabrze. Zarzucono mu udział w nielegalnym zgromadzeniu i obrazę milicjanta. Władzy wydawało się, że opanowano sytuację.

Pacyfikacja

Tymczasem od południa na placu, w miejscu usuniętego krzyża, znów zaczęli gromadzić się ludzie. Około godz. 13.00 ponownie wysłano pluton milicji. Zatrzymano kolejnych sześć osób. Popołudnie upłynęło spokojnie. Zaskoczenie nastąpiło wieczorem. Na nabożeństwo wieczorne do kościoła przyszło ponad tysiąc osób, a drugie tyle zajęło ulice i plac przed świątynią. Po nabożeństwie na miejscu usuniętego krzyża zapalono świece i rozpoczęto modlitwę przebłagalną. Do zgromadzonych zaczęli przystępować robotnicy Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego oraz Kopalni Gliwice. Tłum szybko przekroczył trzy tysiące, według niektórych relacji dochodząc nawet do pięciu tysięcy osób. Modlących się uznano za „nielegalne zgromadzenie antypaństwowe” i do jego pacyfikacji skierowano dwa plutony milicji oraz oddział ZOMO. Dokonano brutalnej pacyfikacji, zatrzymując kolejne 22 osoby. Wobec 27 osób prokurator zastosował areszt tymczasowy, decyzję swą uzasadniając „agresywnością i podburzaniem ludności”. Większość z nich została po kilku dniach zwolniona, a ich sprawy przekazano do kolegów karno-administracyjnych.

Partia obawiała się, że w Gliwicach powtórzy się scenariusz z Nowej Huty, gdzie zaledwie trzy miesiące wcześniej doszło do rozruchów i walk między milicją a mieszkańcami, którzy wystąpili w obronie krzyża. Dlatego jeszcze tego samego dnia postanowiono w zakładach pracy zorganizować specjalne narady, podczas których przedstawiono zajścia jako konsekwencję „prowokacyjnego zachowania” franciszkanów. Jednocześnie na ulice Gliwic wysłano aktywistów partyjnych i funkcjonariuszy SB, którzy otrzymali zadanie „dementowania wyolbrzymianych pogłosek”.



**O. Hilary Mamorski (Archiwum
parafii NSPJ w Gliwicach)**

Epilog

Proboszcz o. Witalis Lassak, ciężko chory na serce, bardzo przeżył usunięcie krzyża i milicyjną pacyfikację. 27 czerwca 1960 r. okazał się, że stan jego zdrowia gwałtownie pogorszył się i wymagał natychmiastowej hospitalizacji. Tymczasem ku zdziwieniu współbraci okazało się, że dziwnym trafem w żadnym z gliwickich szpitali nie było wolnych miejsc. Dzięki pomocy parafian udało się przewieźć chorego zakonnika do szpitala w Chorzowie, gdzie zmarł dwa dni później. Po mieście rozniosła się wówczas plotka, że został zamordowany przez milicję. W jego pogrzebie na Górze św. Anny wzięło udział kilka tysięcy wiernych, w większości z Gliwic.

Zatrzymanego o. Mamorskiego z aresztu w Zabrze przewieziono do Katowic, do aresztu przy ul. Mikołowskiej. Grupa parafian wystosowała list do Rady Państwa, w którym prosiła o zwolnienie jego oraz jedenastu innych osób, wskazując, że zajście sprowokowali milicjanci. Prośba parafian została odrzucona. W obawie przed rozruchami proces o. Mamorskiego został jednak na wszelki wypadek przeniesiony do Pszczyny. Prokurator zażądał ośmiu lat pozbawienia wolności. Ostatecznie skazano go na trzy lata w zawieszeniu.

Dopiero w 1986 r., u schyłku istnienia PRL, władza wyraziła zgodę i franciszkanie otrzymali pozwolenie na budowę nowego klasztoru i kościoła.



Książka przybliży te wydarzenia, które w okresie PRL zostały skazane na zapomnienie. W oparciu o rozległą kwerendę archiwalną oraz relacje świadków i członków rodzin uczestników protestu autorzy nie tylko zrekonstruowali wydarzenia do których doszło 24 czerwca 1960 r. w Gliwicach, ale również osadzili je w szerokim kontekście historycznym, na tle epoki, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków pomiędzy państwem a Kościołem w okresie gomułkowskiej „małej stabilizacji”.

COFNIJ SIĘ